

# Przełamać miejski centralizm



dr  
**WOJCIECH SZCZUREK**

Prezydent Gdyni

Prawdziwa demokracja zaczyna się w wymiarze sąsiedzkim. Lokalne – dzielnicowe, osiedlowe czy nawet podwórkowe – wspólnoty są natomiast naturalnie predestynowane do tego, by decydować o swoim najbliższym otoczeniu, by realizować swoje potrzeby oraz rozwiązywać własne problemy. Aby jednak mogły to wszystko wziąć na swoje barki, potrzebują mądrego i odpowiedzialnego samorządu, który nie będzie blokował ich energii, lecz ją uwalniał. W jaki sposób może to robić? Jak miejskie władze mogą przyczynić się do budowy oddolnych wspólnot? Dlaczego ich funkcjonowanie jest tak ważne szczególnie teraz – w tak złożonym i niestabilnym świecie?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego.

**Dlaczego w miastach – nie tylko zresztą – mieszkańcy łączą się w różnego rodzaju wspólnoty? Czy jedynym, zasadniczym powodem są sprawy doraźne, którym przyświeca konkretny cel, jak np. budowa szkoły w okolicy czy stworzenie przejścia dla pieszych w niebezpiecznym miejscu?**

Nie tylko. Mam wrażenie, że wspólnotowość staje się dziś generalnie odpowiedzią na rzeczywistość, w jakiej żyjemy. Każdego z nas przytłacza złożoność współczesnych procesów gospodarczych i politycznych, instytucje państwa stają się coraz bardziej abstrakcyjne, coraz trudniej nam się w tym świecie połączyć, znaleźć punkt odniesienia. Gdy natomiast pojedynczy obywatel nie rozumie tego, co dzieje się wokół niego – traci poczucie bezpieczeństwa, kontroli. Będąc natomiast częścią wspólnoty, nie jesteśmy już „rozbitkami dryfującymi po szerokim morzu”. Daje nam ona pewien kompas, pozwala lepiej rozumieć zachodzące wokół procesy, odnajdywać się w nich. Dzięki temu czujemy się znacznie bezpieczniej.

**Czy władarzom miast powinno zależeć na rozkwicie silnych miejskich, sąsiedzkich czy nawet podwórkowych wspólnot?**

Żywię głębokie przekonanie, że siła miasta polega na sile wspólnoty i jej aktywności. Wspólnotowość jest podejściem bardzo mi bliskim, które w gruncie rzeczy jest pewnym sensem, filozofią myślenia samorządowego. Próbując odpowiedzieć sobie na pytanie, czym jest gmina lub miasto, najważniejszą odpowiedzią nie jest historia, tożsamość czy infrastruktura, lecz właśnie wspólnota. Prawidłowe myślenie o samorządzie to natomiast myślenie, jak tę wspólnotę wzmacniać, pamiętając przy tym, że w skali takiej, jak miasto można rozumieć ją na bardzo różnych poziomach – są przestrzenie wspólnotowości całego miasta, dotyczące dzielnic, ale też sąsiedztwa, bliskości, pewnych tradycji związanych z miejscami czy z ludźmi, którzy w nich żyją.

“

**Wspólnotowość jest sensem, filozofią myślenia samorządowego. Próbując odpowiedzieć sobie na pytanie, czym jest gmina lub miasto, najważniejszą odpowiedzią nie jest historia, tożsamość czy infrastruktura, lecz właśnie wspólnota.**

## Jak zatem wzmacniać miejskie wspólnoty?

Najlepszą drogą jest ich zrozumienie oraz upodmiotowienie – to podejście powinno przyświecać każdej świadomej, odpowiedzialnej władzy samorządowej. W praktyce polega to w dużej mierze na tym, by na każdym szczeblu poprzez różne instrumenty, mechanizmy włączać mieszkańców do procesów decyzyjnych, wspierając ich równocześnie w rozumieniu zachodzących wokół procesów.

**Przez lata utarło się jednak przekonanie, że tacy aktywni, mocno identyfikujący się z miastem mieszkańcy mogą stanowić problem. Oni od miasta wymagają, oni z miastem dyskutują, oni wychodzą z własnymi inicjatywami, które miastu mogą być zwyczajnie nie po drodze...**

Myślę, że grzech centralizacji to nie tylko cecha władzy na szczeblu państwowym – dotyczy on także miast. Gdybyśmy spojrzeli na reguły ustrojowe w Polsce – Konstytucję, ustawy samorządowe – to myślę, że są one zupełnie niezłe napisane. Problem jest jednak z praktyką. Kluczem jest zasada subsydiarności, czyli rzeczyste zrozumienie, że wspólnoty są w stanie same doskonale rozwiązywać wiele swoich problemów. U nas owa subsydiarność często pozostaje jedynie na poziomie deklaratywnym.

“ **Grzech centralizacji to nie tylko cecha władzy na szczeblu państwowym – dotyczy on także miast.**

Relacje między wspólnotami sąsiedzkimi, dzielnicowymi a gminą wymagają zrozumienia ze strony tej ostatniej, że nie posiada ona wyłącznego mandatu do mądrości i odgórnego wskazywania, w jaki sposób ma się rozwijać oraz jakie mają być tego rozwoju priorytety. Władze samorządowe powinny raczej za każdym razem myśleć, co mogłyby zrobić, by włączyć w proces podejmowania decyzji mniejsze wspólnoty oraz by pomóc im w skutecznym i samodzielnym rozwiązywaniu swoich problemów.

Prawdziwa demokracja zaczyna się bowiem właśnie w wymiarze sąsiedzkim. Gdy jako samorządowcy to rozumiemy, nie będziemy mieli problemu z samoograniczeniem się i wyposażaniem „niższych”, np. dzielnicowych struktur w różne narzędzia, środki i kompetencje służące temu, by same mogły one podejmować decyzje i je realizować. Takie podejście różnicuje mapę miasta, pogłębia proces podejmowania decyzji, ale koniec końców – przybliża je do mieszkańca. Uruchamia to lokalnych aktywnych, zaangażowanych liderów. Jeżeli bowiem mieszkaniec ma poczucie, że dostaje w swoje ręce realną kompetencję, ma realny wpływ na to, co dzieje się w jego otoczeniu, to będzie się w to angażował, będzie poświęcał swój czas. Ludzie są racjonalni – nie chcą uczestniczyć w fasadowych strukturach, które również pochłaniają czas i energię, a na końcu przynoszą marne efekty. Muszą mieć poczucie, że to, w co się angażują, ma sens.

“ **Jeżeli mieszkaniec ma poczucie, że dostaje w swoje ręce realną kompetencję, ma realny wpływ na to, co dzieje się w jego otoczeniu, to będzie się w to angażował, będzie poświęcał swój czas.**

**Z perspektywy mieszkańca – udział w wyborach samorządowych i zagłosowanie na opcję samorządową odpowiadającą jego poglądom, filozofii, sposobowi myślenia o mieście, to za mało?**

Jeśli procesy identyfikacji z tym, co dzieje się w wymiarze lokalnym mają być prawdziwe, nie wystarczy raz na cztery lata dokonać wyboru rady gminy czy wójta, burmistrza lub prezydenta. Chodzi o to, by w sposób ciągły, permanentny mieć wpływ na to, co nas otacza – wówczas nasza identyfikacja z miejscem, w którym

żyjemy rośnie, zwiększa się nasza aktywność obywatelska, tworzy się kapitał społeczny, co z kolei przekłada się na szereg korzyści społeczno-ekonomicznych. Jest to ewolucja miejskiej społeczności w dobrą stronę.

**Czy z perspektywy samorządowców lepszym sposobem na budowanie miejskiej wspólnotowości są działania „twarde”, związane np. z organizacją fizycznej przestrzeni spotkań, czy też „miękkie”, dotyczące chociażby kultury czy edukacji?**

Jestem głęboko przekonany, że obydwa typy działań należy łączyć i realizować je równolegle. Tak też zresztą pokazuje praktyka. Na takich fundamentach opierał się chociażby gdyński program rewitalizacji, w którym procesy przekształcania lokalnej infrastruktury przeplataliśmy z inicjatywami integrującymi społeczność lokalną. Doświadczenie to było bardzo wartościowe – wskazało nam klarownie, że nawet w pewnych zdegradowanych obszarach miasta poczucie wspólnotowości wśród mieszkańców może być bardzo silne. To dzięki ich aktywności i zaangażowaniu, dzięki rozmowom z nimi i wsłuchaniu się w ich głos, udało nam się zorganizować przestrzeń w taki sposób, by mogli się w niej spotykać, realizować pewne działania. Uwolniło to ich aktywność obywatelską i przyniosło wspaniały efekt.

Uważam, że nie ma jednej, złotej recepty na budowanie wspólnotowości – ona może się tworzyć podczas zupełnie różnych doświadczeń, aktywności. Pretekstem może być nauka szydełkowania albo wspólnego gotowania. Czasem może to być doświadczenie kultury, doskonale na taką potrzebę odpowiada też sport. Często wystarcza po prostu miejsce do spotkania się i porozmawiania.

**Odpowiednia organizacja przestrzeni ma zatem znaczenie.**

Oczywiście – świadczy o tym chociażby popularność projektów dotyczących tworzenia parków kieszonkowych w ramach budżetu obywatelskiego. W różnych częściach Gdyni szukamy niewielkich przestrzeni znajdujących się bardzo blisko obiektów mieszkalnych, w których chcemy aranżować formuły parkowe. Dostępność przestrzeni spotkania sprzyja budowaniu wspólnotowości.

Symbolem tego, o czym mówię jest też moja własna obserwacja. Czasem przed rozpoczęciem pracy wybieram się na Bulwar Nadmorski, żeby zobaczyć wschód słońca. To bardzo kojący krajobraz, zdarza mi się rozpocząć tam dzień. Zauważyłem pewną prawidłowość: choć wieczorem służby miejskie ustawiają na Bulwarze ławeczki w rzędach, to o poranku wiele z nich jest ustawionych w inny sposób, przypominający kręgi. Zrozumiałem, że ludzie spotykając się nie chcą siedzieć obok siebie, tylko ze sobą – tak, by móc komfortowo rozmawiać, budować relację. Jak widać, wiele można zdziałać nawet samym przesunięciem ławeczek. Staramy się o tym pamiętać organizując miejską przestrzeń.

“ **Ludzie spotykając się nie chcą siedzieć obok siebie, tylko ze sobą – tak, by móc komfortowo rozmawiać, budować relację.**

**Znajdujemy się jednak nie w Hiszpanii czy Włoszech, lecz w Polsce, gdzie istotnym ograniczeniem spotykania się w przestrzeni miejskiej może być pogoda. Nawet najlepsze ułożenie miejskich ławeczek nie pomoże, gdy za oknem deszcz, wiatr lub mróz. Co miasto może zrobić, by budowanie wspólnotowości nie odbywało się wyłącznie sezonowo?**

Znakiem czasu pierwszych dwóch-trzech dekad kształtowania samorządu było myślenie o różnych potrzebach mieszkańców. Przez ten czas przeżyliśmy chociażby gruntowną rewolucję w zakresie możliwości spędzania czasu wolnego. Po latach komunizmu zaczęły powstawać przestrzenie, w których mogliśmy się spotkać – najczęściej były to punkty komercyjne, jak np. restauracje czy kawiarnie. Mogliśmy wyjść z domu

i zobaczyć się tam ze znajomymi, przyjaciółmi. Cały czas brakowało jednak ogólnodostępnych, otwartych dla każdego przestrzeni publicznych, w których można byłoby aranżować takie spotkania. Zidentyfikowaliśmy, że mieszkańcy Gdyni chętnie z takich miejsc by korzystali.

Odpowiedzią na tę potrzebę są tworzone przez miasto Przystanie. Mamy ich w tym momencie w Gdyni pięć, są one rozsiane po różnych dzielnicach. W placówkach tych organizujemy różne formy aktywności aktywizujące lokalne społeczności. Spotykają się one z dużym zainteresowaniem. W ramach Przystani mogą się także organizować sami mieszkańcy. W tym względzie prym wiodą lokalni seniorzy, choć aktywni są także najmłodszy. Przystanie stały się chociażby ulubionym miejscem młodzieży w wieku szkolnym – spotykają się w nich, by grać w gry planszowe. Cieszy mnie też, że wiele aktywności w ramach Przystani – czy to organizowanych przez miasto, czy to przez samych mieszkańców – ma charakter międzypokoleniowy. Nie muszę chyba dodawać, że obiekty te funkcjonują przez cały rok – niezależnie od tego, jaka jest za oknem pogoda.

## O rozmówcy

Dr **Wojciech Szczurek** – od 1998 r. Prezydent Gdyni, z działalnością samorządową związany od 1990 r. W latach 2006-2010 był doradcą Prezydenta RP ds. samorządu. Laureat licznych nagród i wyróżnień dla najlepszych samorządowców w kraju. Uhonorowany m.in. tytułem „Lider Dostępności”, „Włodarz 25-lecia”, nagrodą Fundament Rzeczypospolitej im. Michała Kuleszy. W 2015 r. odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W VIII edycji ogólnopolskiego rankingu Perły Samorządu 2020 przygotowanego przez Dziennik Gazetę Prawną i Deloitte zajął pierwsze miejsce w kategorii „Najlepszy włodarz miasta powyżej 100 tys. mieszkańców”. Doktor nauk prawnych, z zawodu sędzia.

### Wydawca



### Partnerzy



Pomorski  
Fundusz  
Rozwoju Sp. z o.o.



JEDNOSTKA  
SAMORZĄDU  
WOJEWÓDZTWA  
POMORSKIEGO



### Partnerzy wydania

### Patronat

